Wielu specjalistów od coachingu uważa, że sukces w biznesie determinuje głównie tzw. „postawa". Jej najciekawsza definicja, według jednego ze znanych mi fachowców, brzmi: „Pewność siebie graniczącą z bezczelnością". Jak bardzo trzeba być pewnym siebie, aby w nazwie firmy użyć nazwiska geniusza, który sformułował ogólną teorię względności?

Artur Rychlik

Forma i treść

Einstein The Amp Ultimate

Takiego dylematu nie miał, widać, Volker Bohlmeier, kiedy w 1988 roku zakładał Einstein Audio Components. Muzyk i kolekcjoner gitar, już na początku działalności zawiesił sobie poprzeczkę w okolicach rekordu świata. Bez trudu można sobie przecież wyobrazić, że Einstein w herbie prowokuje i jakakolwiek wtopa pociągnęłaby za sobą branżową krytykę wprost proporcjonalną do sławy genialnego fizyka.

Oferta

Oferta Einsteina jest dopasowana do wielkości przedsiębiorstwa, w którym produkcja odbywa się bez udziału robotów i wszystko jest w rękach ludzi. Elektronika to podstawa firmowego menu. Oprócz testowanego dziś modelu The Amp Ultimate, klienci o mniej zasobnych portfelach mogą kupić tańszą o ponad połowę integrę The Tune. Ciekawostką z pewnością będzie zapowiadana na najbliższe miesiące odmiana tego wzmacniacza z wbudowanym przetwornikiem c/a.

Bardziej wymagającym melomanom Einstein proponuje wzmacniacze dzielone; na samym szczycie znajdują się symetryczne monobloki lampowe The Silver Bullet OTL.

Miłośnicy winylu mają do dyspozycji przedwzmacniacz korekcyjny The Little Big Phono w wersji z zasilaczem i bez oraz wkładkę gramofonową MC – The Pick Up. Ci, którym koncepcja dźwięku Einsteina szczególnie przypadnie do gustu, mogą uzupełnić system dużymi podłogówkami The Pure albo najnowszym, prezentowanym premierowo na wystawie High End 2017 w Monachium, monitorem, powstałym we współpracy z amerykańską wytwórnią Audio Machina.

Ofertę dopełniają akcesoria w postaci przewodów głośnikowych, łączówki (XLR, RCA), listwy zasilającej oraz dwóch pilotów. Pierwszy, w wersji okrojonej, służy jedynie do obsługi wzmacniaczy, natomiast drugi (The Remote) steruje całym systemem.

▲ **Radiatory sprytnie wkomponowane w boki obudowy. Włącznik zasilania nietypowo – na spodzie.**

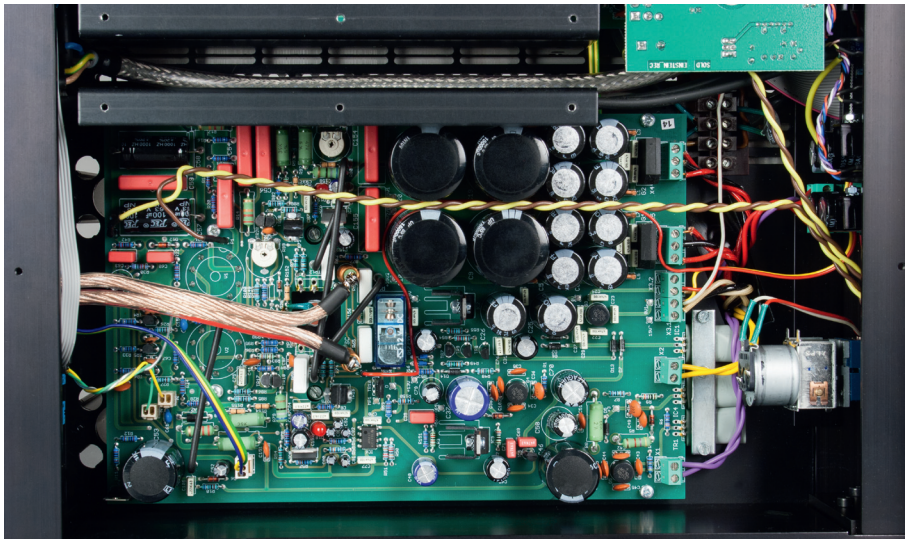

▲ **Symetryczna konstrukcja dual mono z bardzo dobrą separacją kanałów.**

◀ **Prawe płuco wzmacniacza. Krótka droga sygnału. Ścieżki z materiału, który zapewnia optymalny balans termiczny.**

Budowa

Einstein The Amp Ultimate to przykład rękodzieła na najwyższym poziomie

i urządzenie wyjątkowej urody. Wzornictwo pozostaje przy tym spójne z resztą oferty. Głęboką czerń połączono z polerowaną stalą oraz chromem. Wszystko na wysoki połysk i wszystko ręcznie wykonane. Możemy sobie tylko wyobrazić, ile pracy trzeba włożyć, aby element ze stali nierdzewnej wypolerować tak, by nie odróżniał się od tych pokrytych chromem.

Obudowę zrobiono z aluminium. Jej konstrukcja izoluje elektronikę od zakłóceń zewnętrznych i zapewnia sztywność. W dość nietypowym miejscu – pod spodem z lewej strony – umieszczono włącznik zasilania.

▲ **Niebieska dioda informuje o gotowości do pracy.**

W boki wkomponowano radiatory, które – nie zaburzając wrażeń estetycznych – efektywnie odprowadzają ciepło z tranzystorów mocy.

Góra urządzenia także jest bardzo estetyczna. Dwie masywne pokrywy połyskują blaskiem chromu i skrywają słusznych rozmiarów zasilające transformatory toroidalne. Lampy chroni siatka, którą łatwo zdemontować.

Lekko wypukły panel przedni wykonano z czarnego akrylu. W centrum umieszczono wyświetlacz, który zawiera w sobie tylko trzy niebieskie diody. Razem świecą jedynie w czasie pierwszych kilkudziesięciu sekund od włączenia, informując, że urządzenie się rozgrzewa. Do odsłuchu można przystąpić, kiedy świecić będzie tylko środkowa dioda.

Po obu stronach displayu znajdziemy dwa duże pokrętła: lewe służy do wyboru źródła; prawe to regulacja głośności. Oba są czarne, więc wizualnie nikną w głębokiej czerni frontowego panelu.

▲ **Sztuka użytkowa: aluminium, chrom i polerowana stal – wszystko wykonane ręcznie.**

▼ **Selektor źródeł obsłużymy także pilotem.**

Ten ostatni przytwierdzono do starannie wypolerowanego elementu ze stali nierdzewnej.

Na tylnej ściance widać tylko jedno wejście XLR, co – jak na konstrukcję w pełni zbalansowaną – może trochę dziwić. Sygnał doprowadzony do czterech pozostałych wejść RCA jest jednak symetryzowany w sekcji wejściowej i w takiej formie podlega wzmocnieniu.

Wejście opisane jako „Phono" może sugerować, że The Amp Ultimate został wyposażony w przedwzmacniacz korekcyjny. Sytuacja jest jednak bardziej skomplikowana. Einstein oferuje kompletny phono-stage The Little Big Phono oraz jego wersję uproszczoną, zawierającą sam tor sygnałowy. Wzmacniacz zintegrowany można, za dopłatą, wyposażyć w dodatkowy układ zasilający i… zaoszczędzić. Taki ruch pozwala bowiem zakupić The Little Big Phono we wspomnianej wersji uproszczonej, a to oznacza, że również tańszej. Zasilanie zostanie wtedy pobrane ze wzmacniacza, do czego posłużą dwa sześciopinowe gniazda 18 V.

The Amp Ultimate to w pełni zbalansowane, hybrydowe dual mono. W lampowym przedwzmacniaczu zastosowano po dwie triody NOS PCC El 88 na kanał. Końcówkę mocy oparto na tranzystorach typu MOSFET (po dwa identyczne, typu N, na kanał). Zabieg ten ma na celu połączenie wydajności półprzewodnika ze słodyczą brzmienia, nawiązującą do konstrukcji triodowych. Producent podkreśla, że, podobnie jak w przedwzmacniaczu The Preamp, potencjometr umieszczono poza ścieżką sygnałową, dzięki czemu stosunek sygnału do szumu pozostaje na stałym poziomie, niezależnie od poziomu głośności.

Wybierak źródeł zrealizowano na przekaźnikach wysokiej klasy. Materiał na ścieżki drukowane i ich rozmieszczenie dobrano pod kątem uzyskania optymalnego balansu termicznego oraz jak najkrótszej drogi sygnału.

Pilot

W zestawie z The Amp Ultimate dostajemy kontroler The Remote. Wiele razy spotkałem się z sytuacją, że urodziwe urządzenie zaopatrywano w zwyczajny albo wręcz brzydki sterownik. Na szczęście, nie w tym przypadku. The Remote to chyba najpiękniejszy pilot, jaki trzymałem w dłoni. W tej wersji służy do obsługi całego systemu Einsteina. Jest lekko wygięty, a na froncie zobaczymy jedynie pięknie wygrawerowane nazwisko geniusza fizyki.

Przyciski umieszczono na spodzie, co w połączeniu ze zgrabnymi „nóżkami" powoduje, że po odłożeniu kontrolera będą skierowane do dołu i nigdy nie po-

kryją się kurzem. To wygodne i wyjątkowo estetyczne rozwiązanie.

▼ **Chromowane pokrywy transformatorów. Siatkę chroniącą lampy łatwo zdemontować.**

Konfiguracja

Przez większość czasu Einstein The Amp Ultimate pracował z genialnymi monitorami Neat Ultimatum XLS. W drugiej części testu podłączyłem kolumny Apertura Onira, które pozwoliły spojrzeć na wzmacniacz z innej strony. Źródłem sygnału był transport PS Audio DirectStream Memory Player i DAC PS Audio DirectStream. Oba urządzenia łączył firmowy przewód HDMI. Łączówka XLR i przewody głośnikowe to Verastarr Grand Illusion. Prąd dostarczała sieciówka dołączona w komplecie z Einsteinem oraz Verastarr Grand Illusion.

Wrażenia odsłuchowe

Kiedy zobaczyłem Einsteina po raz pierwszy, miałem w głowie tylko jedną myśl: oby zagrał choć w części tak pięknie, jak wygląda. Po kilku minutach odsłuchu wiedziałem, że to życzenie zostanie spełnione.

Trudno jednym słowem określić charakter niemieckiego wzmacniacza, ale jako pierwsze nasunęło mi się słowo „kultura". I to kultura bardzo wysoka. Einstein pracował tak, aby dźwięk dochodził do uszu możliwie delikatnie. Efekt podkre-

▲ **Po demontażu kratki łatwo się dostać do czterech triod NOS PCC EI 88 (po dwie na kanał).**

ślała trójwymiarowa przestrzeń, nieograniczona z żadnej strony. Można też było dostrzec wpływ lampowego przedwzmacniacza, który wprowadzał do muzyki dozę spokoju. Dokładność oddawania niuansów robiła ogromne wrażenie. Pełnia detali była słyszalna niezależnie od poziomu głośności. Einstein spodoba się osobom, które lubią słuchać niezbyt głośno. Wtedy dźwięki z wielką klasą wpasują się w otaczającą nas ciszę.

Po raz kolejny płyty, które wydawały się osłuchane na wszystkie strony, zaczęły odkrywać swe tajemnice. Mam tu na myśli głównie głębokość sceny i nienaganne rozmieszczenie na niej pozornych źródeł dźwięku. Dawno nie miałem okazji korzystać z urządzenia, które byłoby tak dokładne w odwzorowywaniu szczegółów głębi. Najłatwiej było to dostrzec w czasie słuchania dużych form, w których orkiestrze towarzyszy chór.

Chociaż w brzmieniu Einsteina da się odnaleźć elementy lampowe, to nie oznaczają one ospałości. Szybkość reakcji wzmacniacza można łatwo zdiagnozować, wsłuchując się w ataki dźwięków. Nie sposób nie docenić, jak ważna w subiektywnym odbiorze jest artykulacja. Wykonawca może wydobyć dźwięk na tysiąc sposobów, a rolą systemu jest przekazać je słuchaczowi. Możliwości urządzenia w tym aspekcie wydają się niemal nieograniczone. Dzięki temu brzmi swobodnie i lekko, nie męcząc odbiorcy, niezależnie od długości odsłuchu.

Owa lekkość wydaje się zresztą znakiem rozpoznawczym Einsteina. Objawia się zarówno w różnicowaniu fazy ataku, jak i wybrzmieniach. The Amp pozwalał muzyce wygasać w sposób całkowicie naturalny, tak jak ma to miejsce w sali koncertowej. Tu jeszcze raz kłania się przepastna głębia sceny, w której dźwięki mają możliwość całkowitego wyciszenia.

Średnica jest tak wdzięczna i naturalna, że można się w niej zakochać. Góra wydaje się eleganckim dodatkiem. Pozwala środkowi pasma migotać i mienić się odcieniami. Nigdy nie zostałem zaatakowany świdrującym strzałem, który zburzyłby poczucie błogości.

Zadanie basu polega na utrzymaniu majestatu, nakreślonego w wyższych zakresach. Zgodnie z całościową koncepcją, najniższe częstotliwości pozostają kulturalne, jednocześnie nie zdradzając jakichkolwiek oporów przed dostarczeniem odbiorcy nawet najniższych składowych. Dobry bas kojarzy mi się z powietrzem, którego przepływ staje się nieomal słyszalny. To powoduje, że bardzo niskie zejścia podstawy nie powodują ociężałości. Einstein spisuje się znakomicie. Także w tym przypadku duże wrażenie robi artykulacja, która nawet na samym dole nie traci czytelności. Słuchacz zorientuje się bez problemu, kiedy kotlista wymienia pałki, zaś uderzenia w bęben wielki spowodują szybsze bicie serca.

Po kilku tygodniach pracy wzmacniacza z monitorami Neat Ultimatum XLS podłączyłem podłogowe Apertury Onira. Zmiana pokazała, że wybierając Einsteina, warto poświęcić więcej czasu na dobór kolumn. Chociaż nie stracił on klasy brzmienia, to zmianie uległa scena. Pojawiły się wyraźne granice jej szerokości oraz spłycenie głębi. Wiem, że nie jest to winą kolumn, ponieważ miałem okazję posłuchać ich z innym wzmacniaczem. To raczej kwestia interakcji komponentów. Apertury są ogromne i po prostu wymagają większej kontroli.

▼ **Niestandardowy front pilota The Remote.**

▲ **Przyciski po tej stronie pilota mniej się kurzą. Zewnętrzna powierzchnia pozostaje gładka.**

▲ **Wersja z wbudowanym zasilaczem przedwzmacniacza korekcyjnego. Napięcie wyprowadzają sześciopinowe gniazda +/- 18 V.**

▼ **Sposób rozmieszczenia wejść słusznie sugeruje konstrukcję dual mono.**

Konkluzja

Einstein The Amp Ultimate to urządzenie o wielkiej klasie. Nazwanie go „spełnieniem marzeń audiofila" nie wydaje się przesadą. Połączenie wyrafinowanej estetyki i jakości wykonania z pięknym brzmieniem stawia niemiecki wzmacniacz obok najbardziej udanych przedstawicieli segmentu. W tym kontekście wysoka cena nie wydaje się szokująca. Jeżeli ktoś zdecyduje się wyłożyć taką gotówkę, zyska świetny i piękny sprzęt na lata.

Einstein
The Amp Ultimate

Cena: 77875 zł

Dane techniczne:

Moc:	90 W/8 omów, 130 W/4 omy
Pasmo przenoszenia:	b.d.
Sygnał/szum:	> 97 dB
Zniekształcenia:	< 0,016 %
Wejścia liniowe:	4 x RCA, 1 x XLR
Wejście phono:	opcja MC
Wyjścia:	2 pary, słuchawki/pre
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	-
Wymiary (w/s/g):	17/43/41 cm
Masa:	23 kg

Ocena:

Brzmienie:	hi-end

Sinatra żyje
Posłuchaj i uwierz

W naszej ofercie:

Accustic Arts
Aesthetix
Air Tight
Artesania
Ascendo
Audio Research
Aurender
Brinkmann
CAT
Cessaro
D'Agostino
dCS
Gigawatt
Hansen Audio
Jorma Design
KR Audio
Meitner
ModWright
My Sonic Lab
Neat
Robert Koda
Shunyata
Soulution
Synergistic Research
Tenor Audio
Wilson Audio
i inne

www.soundclub.pl
tel.: 22 586 32 70

soundclub
KLUB KONESERÓW DŹWIĘKU